

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -
człowieka o sobie**Białe i czarne**

Jest 18 dzień kwietnia, a rok 2013. Siedzę w salonie mych myśli i sobie myślę, o sobie, o ludziach, o świecie, o dziejach naszego życia i o nadziejach naszego życia. W tym roku było długie czekanie na wiosnę. Ciągłe chłodo-wiatr, ciągłe wiatrochłód, ciągłe śniegodeszcz, ciągłe deszczosnieg, a my pod parasolem tęsknoty w nieprzemakalnych butach marzeń. Byle do wiosny.

Otwierają się drzwi do salonu mych myśli. Wchodzą – filozof, Pan Nietwór, ze swym asystentem Danielem Spanielem, obaj w dżinsach, obaj w kremowych koszulach z krótkim rękawem. Obaj niosą żółte tulipany. Obaj mają na plecach plecaczki, a w tych plecaczkach swoje pomysły na życie. Więc moi Panowie, jakie macie pomysły na życie?

– Mamy pomysły wybuchowe – obaj odpowiadają jednym głosem, jednocześnie, ale czy jednoznacznie, tego nie wiem.

– Zamyślony Autorze – zwraca się do mnie Daniel Spaniel. – Wyjdź na taras, a zobaczysz wybuch wiosny, jej promienną twarz w złotych kolczykach słońca, wiosenny turkus nieba i wiosenną zieleni radosnej nadziei na liściach drzew. Wyjdź na taras, a usłyszysz wybuch wiosny, wybuch miłości, który trwa śpiewem ptaków.

– Nie wychodź Autorze na taras – zwraca się do mnie filozof, Pan Nietwór. Nie wychodź na taras. Zostań w salonie mych myśli, a doznasz wybuchu zdziwienia, dlaczego przypominam to, co się kiedyś zdarzyło, co się zawsze może zdarzyć.

Jest

*Jest dwutysięczny szósty rok
po narodzeniu owego Jezusa z Nazaretu
piąty dzień września – wtorek
dzień bardzo słoneczny*

*na Dolnym Śląsku w Polanicy Zdroju
na ulicy Warszawskiej spotykam Hitlera
uśmiecha się do mnie i powiada
witaj Stalinie!*

*czy też tu jesteś na wypoczynku, tak jak ja?
Wszyscy myślą, że nas już nie ma
to bardzo dobrze,
nie musimy rozdawać autografów
uśmiechem na uśmiech
odpowiadam koledze Hitlerowi
po koleżeńsku, w duchu pojednania
Gott mit uns – powiadam
Bóg z nami – powiadam
miejmy zawsze nadzieję
Widzisz mój czytelniku
podobnie jest z poezją
wszyscy myślą, że jej nie ma
a ona istnieje*

– Patrząc na ten wypoczynkowy wiersz o spotkaniu się dwóch uśmiechniętych, historycznych, wyjątkowych kuracjuszy, dreszcz przerażenia przebiega po plecach każdemu człowiekowi, który ma ludzkie serce dla drugiego człowieka – powiedział Pan Nietwór, kładąc żółte tulipany na stół, przy którym siedzę.

– Bo nie każdy przecież ma ludzkie serce – powiedziała Wiosna, przynosząc kryształowy flakon, aby włożyć do niego wiosenne żółte tulipany. – Ja też, tak jak Pan Nietwór przypominę wiersz naszego Autora. Przypominę, aby pamiętać.

Pacjent

*Na wielkich palcach gwiazdę pociąg
proszę mi podać korkociąg
chciałem otworzyć butelkę
stewardesa otworzyła mi oczy
zobaczyłem krew*

*Na całym globie cięży trup
zabili Garcia Lorcę
a to był wielki tłum
rozebrani do naga Żydzi
szło jak po mydle
Estero Brum
gdzie w tym pociągu są ludzie?
pytam – pyta Pan?*

*Przed wojną byłem chirurgiem
uratowany człowiek
jedzie w przedziale drugim
i wiecie – wydał ją
bez mrugnienia*

Cisza, cisza, cisza... Minuta ciszy, by uczcić pamięć Estery Brum.

Siedzę w salonie mych myśli i sobie myślę o sobie, o ludziach, o świecie, o dziejach naszego życia i o nadziejach naszego życia. Powiadają *Gott mit uns*. Powiadają: Bóg z nami! Powiadają: miejmy zawsze nadzieję. Powiadają, powiadają...

– O mój Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił – to bolesny głos Daniela Spaniela wybucha w ciszy salonu mych myśli. Jutro jest dziewiętnasty dzień kwietnia. Siedemdziesiąta rocznica wybuchu bohaterskiego powstania polskich Żydów w warszawskim

getcie przeciwko ludobójstwu hitlerowskich Niemiec w czasie Drugiej Wojny Światowej.

– O Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił – to bolesny głos Daniela Spaniela wybucha w moim uchu rozpaczą młodego człowieka, młodego myśliciela, mieszkańca ziemi szukającego prawdy życia, prawdy świata i prawdy zaświata, mającej służyć dobru powszechnemu i szczęściu całej ludzkości.

– O Boże, mój Boże, czemuś ich opuścił. Sześć milionów Żydów zamordował Hitler przy pomocy swych zwolenników. Nie mówiąc już o ofiarach narodu polskiego i innych narodów pomordowanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i więzieniach.

A obok stoi Stalin na czarnym piedestale ludzkiej pamięci. Boże, mój Boże, czemuś go opuścił. Miał być kapłanem, a stał się szatanem czyli Stalinem. Miliony ludzi wysłał na śmierć, w tym też Polaków. Na Sybir do łagrów. Na zagładę do więzień. Na śmiertelny głód i zniszczenie życia przez wiele lat. Miał swoich zwolenników, a motyl uśmiechu siedział mu na nosie. Czerwoną pieczęcią śmierci zaznaczył Katyń na kartach polskiej historii. Dał rozkaz zastrzelić ich, ponad 20 tysięcy polskich obywateli, w tym oficerów wziętych do niewoli. Był wśród nich mój stryj, zawodowy oficer w stopniu kapitana. Wtedy też, tak jak dziś, był kwiecień, a rok 1940. Boże, mój Boże, czemuś ich opuścił.

– Wcale ich Bóg nie opuścił – odezwał się zdecydowanym głosem Daniel Spaniel, kładąc swe żółte tulipany na stół. Jeżeli kogoś nie ma, nie może nic robić, a przecież Boga nie ma. Są tylko ludzie, którzy się nim bawią na własny użytek.

– Dodam do tego co powiedziałeś Danielu – odezwała się Wiosna – że jest jeszcze drugi kryształowy flakon, aby włożyć do niego twoje piękne żółte tulipany.

– Gdyby był Bóg, o którym mówią, że jest nieśmiertelnym, nieograniczonym dobrem i absolutną miłością, nie byłoby wybuchów nienawiści od której giną ludzie. Nie byłoby wybuchu wojen, od których giną ludzie. Nie byłoby wybuchów bomb podkładanych rękami terrorystów podczas cywilnych, publicznych i sportowych imprez, gdzie giną niewinni, Bogu ducha winni ludzie ze swymi dziećmi, tak jak to się stało kilka dni temu w amerykańskim mieście Boston, gdy się odbywał maraton dla tysięcy amatorów biegania.

– A może jednak Bóg istnieje, Danielu – odezwał się filozof, Pan Nietwór – może tylko nie wręczono mu odpowiednich informacji o naszym świecie. Wszystko jest możliwe, Danielu. Gdyby się dało zaprosić tego Boga do salonu mych myśli. Przy okrągłym stole mógłby się czegoś dowiedzieć o poezji naszego życia, Danielu.

– Zanim to jednak nastąpi, moi Panowie, poinformuję was o poezji naszego stołu – to bursztynowy głos złotowłosej i błękitnookiej Wiosny wysuwa się na pierwszy plan.

(Dokończenie na stronie 24)